



SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (3)

Istnieje pewna interesująca teoria nazwana "teorią czarnej skrzynki". Mówi o przedmiocie, którego wewnętrzna budowa jest albo w ogóle nieznana, albo znana bardzo słabo. Przedmiot taki można analizować jedynie pod kątem jego reakcji na określone wymuszone bodźce. Teoria czarnej skrzynki może być wyjaśniona w bardzo prosty i praktyczny sposób: "dziecko, które próbuje otworzyć drzwi, musi manipulować klamką, aby spowodować pożądany ruch

mechanizmu, który otworzy zamek; uczy się jak kontrolować klamkę, aby zadziałał mechanizm, nie widząc wewnętrznego mechanizmu, który reguluje zamkiem. W codziennym życiu na każdym kroku napotykamy systemy, których wewnętrzne mechanizmy nie są w pełni przez nas znane i które muszą być traktowane metodami właściwymi dla Czarnej Skrzyni" (Ashby W., *An Introduction to Cybernetics*, 86).

Prawdopodobnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że w naszym Archiwum w Rzymie mamy ponad 200 czarnych skrzynek. Skrzynek, w których przechowujemy skarby naszego Zgromadzenia. Niektóre z tych skarbów ujrzały światło dzienne w różnych publikacjach, ale są tu też inne, które czekają na swój czas...

(3)

"Narodziny Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstania miały miejsce w lipcu 1840 roku, kiedy to Edward Duński na polecenie Bogdana Jańskiego udał się do Paryża, aby zebrać wszystkie notatki, listy i dokumenty Fundatora i przywieźć je do Rzymu. Od tego roku wszystkie listy, dokumenty, sprawozdania, wspomnienia i pisma członków Zgromadzenia przechowywane są w archiwach Generalatu w Rzymie". Wśród tych dokumentów znajduje się list o. Piotra, którym podzieliłem się w pierwszym "newsletterze". List ten został umieszczony w pierwszej czarnej skrzynce (ACRR 1210) i opowiada o podróży o. Piotra i Hieronima to opactwa benedyktyńskiego w Solesmes we Francji.

Dziś chciałbym podzielić się z wami drugą częścią tego listu z dnia 2 października 1835 roku (ACRR 1214). O. Piotr pisze w nim o momencie, kiedy to dotarli do opactwa, o zmęczeniu podróży, o pewnych wątpliwościach, o gościnności, o naprędce przygotowanym i wyśmienitym obiedzie (pewno w niczym niepodobnym do tego jaki miał Biskup Dehler CR na "Vulcanii"), o specjalnych pozdrowieniach o. Hieronima dla Adama Mickiewicza i o "czwartku" dniu przeznaczonym na przechadzkę.

1514

Monsieur B. Janski.

à Paris, rue de Surenne, 14.

il était rien — donc Dieu était composé de rien — O roumie!
proiegnalimny go i porliimny upai na go — Styrulimny jak potan
coi dawodis — rapewo se jnygadat księzy — Ale gospodyni co widziata
nasze proporta smiata si z nięs — adred z ni'em pem
ficyk — Wiel mi zdrowi stęcy —

1213

do robaczenia! —
No No! a! ah no! ah ah no! ah ah no! — na piernowej sto-
cy wczora rano! — horibile diem!

Wprawdzie podchwyci pod Maistenow znaleclimny na drodze inny — Dalky
pei smi miejwa samtego — libo doś kopfler — ale ten wiszaj pildzinympfler —
zwatorem ze ma jonyatet zepednie pildzinympfler!

Champrond, wczora 28 wczora

Droga ofite w przygody — Wczora o 5 winiorem gospodarimny oty narow
jak o Heronim narowu w Courville, 3 kias stad

Ferte-Bernard, południa, 29^o

Obcy w owem Courville wzięli nas znawu niewiem za kogo — Wpeliimny
tyli na propar do Iszy gospodarz — ai w tibi rytkownej mi wzysey ga-
dai na księzy — wymyslali co mogli — gadali umyślnie gtośno zelymy wpy-
lęty Iszy Iszy Iszy — i Bog wie jakia nęcy — Gospodyni chwata ekt
przywici do milirenia — atimny ja odwiedli od tego, a potem wybrodat
powierzili ktośmy — Atera in rozjaniata —

Przybylimy owego dnia na nocleg do Champrond, wczora rano
przybylimy do Nogent, aieśmy tam walekli ppolakow dwuch —
ai na dupiero ranyzali do 3^o — potem do 4^o — potem do 5^o,
ai nocim i na noc —

Tenimny w Ferte-Bernard — jony wchodzie knyzereli na nas
„St-Simonien!“ — jony to rasy dal nam to rasy „sko-
nie radtego stad rufany — jureśmy narre oty podpadli, lbtm
ja w onajny odjonyzku nieste se maje —

Solmes, 2 (wczora).

Wczora o godzinie 2 południa przybylimy tu narowu po Cci
niawym narowu usredny mil 65 — dose zmordowani, dose
wsceli rasy u konca pildzinympfler, dose niepewni jakp bedrimy
przyje —

Przybylimy — jony o wicior mili wiciora koscielna nscita miue i
Aranta — Tam klarator — ja se kiere —

Psychodrimy — niemo nikogo w Klarstone — brat odwiciemny
wyzred wagnem i oznajmit se diu! Czwartek, diem pnedarkie,
X. Dneor z braimi wyred — wprowadit nas wtrakie do sali
occepyjnej: brat odwiciemny i oznajmit se jui wczora na nas
czekali wczora —

1214

To nam dodato sluchy — rabawilimny garz z minut, potem
nas jnyprawadit kwie brat do sali goscinnej, gdzie diemutki
na stole leraty — Edwiciemny jnywucili — ai tu wbiertat jedni
z brai lbtm byt rostat, kontent nad miare — Skot nakonyt —
nalychniast wydat do kuchni rostaty i rabmprowirowano
nam obiad — wysmicioty —

Do godziny jnywred i kied Dneor — jnyjat nas jnyrem
i ferdernem jwabawianiem bratofliem — rostat z nami do wicior
czonyt niepyrow — Zetem posleimny do kociota — Potem na
obiad — gicimny ai se wprystaimi robacngli — Potymimny wczora
(8 księzy) posle do jednej wali gicimny do osmej gabali o Solme,
ete ete ai do wiciornych modtow — jnyrem rasy do kociota
ai do 9^o i narowu do siebie, wicior do juy cali.

Dziś oto po mfy — jnyed obiadem lbtm tu o 12^o,
mno chuelke konig tu lbtm. ber iadnego odrytania
jnyuram bratu szafarzowi lbtm maje stowuni —
miastem, ktore stad o wicior mili, adred na pouty,
Adress muj alba Heronima, a Solmes, (Sartke).

Wicioraj Celinskie, ko rapewo jnyre niewyred,
eyer mi dobrój podrozy —

Karling se ferdernie wscifaj — obu i ad Karjionia
kucier wprystaim — Heronim rasyta Amassii osobliwy
ukton — ja se

Twoj Swob.

“Solesmes, 2 października 1835.

Wczoraj o godzinie 2 z południa przybyliśmy tu nareszcie po 6-cio dniowym marszu, uszedłszy mil 65 — dość zmordowani, dość weseli, żeśmy u końca pielgrzymki, dość niepewni, jako będziemy przyjęci.

Przyszliśmy — już o ćwierć mili wieża kościelna nęciła mnie i straszyla... tam klasztor — jak to będzie?

Przychodzimy — nie ma nikogo w klasztorze. Brat odźwierny wyszedł naprzeciw i oznajmił, że dziś czwartek, dzień przechadzki, ks. Przeor z braćmi wyszedł. Wprowadził nas wszakże do sali recepcyjnej brat odźwierny i oznajmił, że już wczoraj na nas czekali wszyscy.

To nam dodało otuchy. Zabawiliśmy parę minut, potem nas przeprowadził, tenże brat, do sali gościnnej, gdzie dzienniki na stole leżały. Ledwieśmy przerzucili, aż tu wbieżał jeden z braci, który był został, kontent nad miarę. Stół nakrył, natychmiast wydał do kuchni rozkazy i zaimprovizowano nam obiad wyśmienity.

Po godzinie przyszedł i ks. Przeor. Przyjął nas szczerym i serdecznym pocałowaniem braterskim. Został z nami do wieczornych nieszporów. Zatem poszliśmy do kościoła. Potem na obiad, gdzieśmy się ze wszystkimi zobaczyli. Potymże wszyscy (8 księży) poszli do jednej sali, gdzieśmy do ósmej gadali o Polsce, etc. , etc. , aż do wieczornych modłów. Poczem zasię do kościoła, aż do 9-tej i nareszcie do siebie, każdy do swej cell.

Dziś oto po Mszy, przed obiadem, który tu o 12-ej wolną mając chwilkę, kończę ten list i bez żadnego odczytania go, poruczam bratu szafarzowi, który mając stosunki z miastem, które stąd o ćwierć mili, odda na pocztę.

Adres mój, albo Hieronima: Solesmes, (Sarthe.

Uściskaj Celińskiego, bo zapewne jeszcze nie wyszedł, życz mu dobrej podróży.

Karskiego też serdecznie uściskaj, obu od Kajsiewicza tudzież wszystkich. Hieronim zasyła Adamowi osobliwszy ukłon — ja też.

Twój Piotr.”

(ACCR 1214)